

REGIONALNY BIULIOTYN NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" - CZĘSTOCHOWA NR 10

PROGRAM BUDOWY "RZECZPOSPOLITEJ SOLIDARNEJ"

Program ruchu "Solidarność" wypływa wprost z programu budowy Kościoła, który sprecyzował Jezus w noc w Ogroju. Spróbujmy go odczytać.

Działania swoje rozpoczął Pan od zawiązania wspólnoty apostołów. Zasadniczym krokiem na tej drodze było odizolowanie Judasza. Jezus mógł to uczynić, gdyż był wszechwładzący; my możemy tego dokonać poprzez "pączkowanie" Solidarnych Grup. Każdy z nas posiada kilku przyjaciół - w zakładzie pracy, czy też poza nim - którym po ludzku ufa. Znaczy to, że ma on prawo spodziewać się, że aż do określonego poziomu ucisku czy zagrożenia nie tylko koledy ci go nie wydadzą, ale wręcz przeciwnie, bronić go będą i pomagać mu. Społeczeństwo takiej wspólnoty jest zaufaniem. "Minuta po minucie, centymetr po centymetrze - budujcie zaufanie poszerzając zaufanie, pogłębiając zaufanie" /Jan Paweł II w II Pielgrzymce do Polski/. Jeżeli ta grupa przyjaciół, ta wspólnota, postawi sobie za cel, aby na bazie solidarnej samopomocy budować Niepodległą - to będzie to Grupa Solidarna. Powstała przez "pączkowanie" siatka Solidarnych Grup, w której oczkach pozostają odizolowani sami Judasze - to jest Społeczeństwo Solidarne.

Dzisiejsi Judasze bezpośredni to oczywiście donosiciele, konfidenci. Judasze pośredni, faryzeusze-kolaboranci, to wszyscy ci, którzy bezpośrednio /jak członkowie partii/ lub pośrednio /jak nowozwiazkowcy/ służą zniewalającemu nas socjalizmowi. Są to ludzie, którzy "grając z nami w znaczone karty" uzyskują naszym kosztem korzyści. To po prostu "gracze" /aby ograć/.

Spośród apostołów zawsze "wiernym" idei był ukochany uczeń Jezusa, Jan. "Zawsze wierni" naszych czasów, obok "fundamentalistów" /których zasadą jest: żadnych rozmów/, są m.in. tzw. "ekstremiści", a więc ludzie, którzy wyciągają logiczne wnioski z przyjętych metod postępowania /"Oj ci ekstremiści - Kościuszko, Piłsudski" - słowa Jana Pawła II cytowane przez ks. Jerzego Popiełuszkę, gdy przyjąwszy najniższy poziom walki o Niepodległą - tj. "walkę bez przemocy" - uznają, że w tych warunkach jedyną realną szansą zwycięstwa jest postawienie społeczeństwu "ekstremalnych" wymagań moralnych. Ale "wiernym" był też i Piotr, który odważył się pójść do pałacu okupacyjnych władz, aby bronić Mistrza. Tam opanował go strach. Zaparł się Jezusa, ale szybko zrozumiał swój błąd, wrócił czynnie na drogę Prawdy i zapłacił życiem za wierność ideałom. Piotrami naszych czasów są np. działacze podziemia, którzy załamali się w śledztwie, ale później odwołali swe zeznania, a następnie podjęli na wolności drogę ekspiacji. "Wiernymi" okazali się nawet i pozostali apostołowie, którzy wprawdzie w pierwszej paroksyzmie strachu pochowali się po kątach, ale już w wieczerniku /patrz: "Wieczernik" Bryła w reżyserii Wajdy/ nawrócili się, a następnie wybrali działanie w obronie ideałów i prawie wszyscy ponieśli śmierć za Mistrza. "Kościół rodził się we krwi odrodzeniowej Chrystusa na krzyżu, podobnie jak we krwi przychodzi na świat każde dziecko Boże. Wtedy jest zdrowe, gdy ta krew płynie; niebezpieczny jest dla ciała ludzkiego skrzep krwi. Podobnie niebezpieczny jest dla Mistycznego Ciała Chrystusowego zastój krwi. Musi ona zawsze gdzieś upływać; nie tylko w kielichach mszalnych, ale i w żywych kielichach dusz ludzkich. Musi gdzieś dopełniać się wykrwawienie Kościoła, by mógł być w pełni zdrowia i sił ożywczych". I dlatego zawsze gdzieś Kościół krwawi w niekonczących się przedświadczeniach, które są stałym zjawiskiem dziejów Kościoła Świętego" /wybrany w roku 1985 przez Macieja Połeskiego cytat z "Zapisków więziennych" Prymasa Tysiąclecia/. Apostołami naszych czasów są np. członkowie "Solidarności", którzy co najmniej pomagają materialnie i moralnie represjonowanym /pierwszą zasadą przywódcy tego człowieka jest mówić o represjonowanym tylko dobrze lub nie/. Wychowują swoje dzieci w Prawdzie /m.in. dostarczają im do czytania niezależną literaturę, nie pozwalają na "dorebianie ideologii" do czynów konformistycznych itd./, bronią w swoim otoczeniu Związek, a nie tylko nie doradzają go w "kiszce wyborczej". Conajmniej odczuwają wstyd, gdy brak im odwagi nie tylko by brać czynny udział w pracach chwilowo wyrejestrowanego ruchu związkowego, ale nawet w ak-

aspekt masowych organizowanych przez Związek /podpisywanie list w obronie
 represjonowanych, strajki, demonstracje itd./, Trzecia grupa ludzi
 /zwanych "wielkich" i "granzy" / tworzą "przywyczerajeni" a więc ludzie "udni,
 "Najgorzej co nam grozi, to przywyczerajenie się do jaskiniowych form życia
 i zabicia inwencji cywilizacyjnej" /Kisiel/. Do grupy ludzi "przywyczerajonych"
 należą np wszyscy "roztropni" katolicy, Roztropność bez wstydu to poprzuta
 niewolenie. "My sami chcemy być niewolnikami, bo niewolnikiem być łatwiej"
 /A. Binowicz/. Rolę "przywyczerajonych" w Ewangelii obrazł lud żydowski, który
 najpierw śpiewał "alleluja" /kiedy Jezus wjeżdżał na osiołku do Jerozo-
 limy/, a potem nakłamanym przez kolaborantów - faryzeuszów wołał: "Tych
 krów Jego spądnie na nas i na dzieci nasze". Dlatego to podwalinę Kościoła
 - ten najprawdziwszy Kościół Katakumb - zbudował Pan wśród ludzi uciesmie-
 żonych, lecz zachowujących swą godność, i stało się to nie tylko dlatego,
 że najniebezpieczniejszy jest tenór, ale dlatego, że godność człowieka
 jest fundamentem wspólnoty. Oczywiście, nie nie zmieniając można to wszystko
 podać również na bazie racjonalizmu. Tak właśnie nisch go odczytuje każdy
 uczestnik. Ruch Solidarność wprowadził wyrok w Polsce, w kraju katolickim
 i jednonarodowym, kiedy to "robotnicy z różańcem w ręku upomnieli się o
 swoje prawa" /Jeh Paweł II/, ale nie stwarza on żadnych podziałów na tle
 religijnym, rasowym czy narodowościowym. W oparciu o emoty: wierności,
 godności, solidarności, ofiarności, inwencji - traktując je jako ludzki
 obowiązek wynikający z naszego "grzechu pierworodnego", który stanowi naszą
 specyficzną kulturę /L. Kołakowski/- budujemy Cywilizację Solidarności.
 Stanowi ona etap wstępny - konieczny dla ludów uciesmieżonych - budowy
 Cywilizacji Miłości. Cywilizacja Solidarności stanowi drugi biegun "moral-
 nego postymnienia", które niesie ze sobą sowietyzacja kraju, a którego
 motką jest obłuda. Moralne "postymnienie" to droga do nikąd. Występuje
 ono wtedy, gdy liczą rozdziału pomiędzy Złem a Dobrem staje się kontrowersyj-
 na. Przykład: "porządny" człowiek, bo "załatwił" mojemu synowi wstęp na
 studia. Moralne "postymnienie" to plaga społeczna rodząca wszystkie wady spo-
 łeczne, jak: pijanstwo, nierobstwo, bezradność... "Kładę przed wami
 tylną i serce, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie". Rzeczywistość
 Solidarna to panstwo niepodległe, stanujące godność obywateli, łączące
 zasady egalitarne /np. samorządność/ z zasadami liberalnymi stanowiącymi
 motor rozwoju inwencji /np. stanowiska kontraktowe, konkurencyjne zapobiegające
 działaniu "praw zamkniętego przedziału" itp./. Państwo np. w ustroju "libe-
 ralizmu zespołowego" zbilansowanego do ustroju Japonii /Ustrój ten opiera się
 o zasadę, że "praca jest grą zespołową". W grze zespołowej sukces osobisty
 nie warunkowany zwycięstwem zespołu, staje się wynikiem solidarności i współpracy.
 Proces pracy odbywa się w warunkach "zapewnienia potrzeb rodziny" jakie sta-
 nowią kryteria współpracy. Oto wyróżniki realnego ustroju przyszłości.
 Ruch Solidarność jest formą zorganizowania się społeczeństwa alternatywnego
 do walki o Niepodległość. Daje mu "całkowitą" ideologię, pod jednoczącym hasłem:
 "Solidarność", tak jak kiedyś mit piórci Rządu Narodowego jednoczyli pa-
 wsańców 1864r. Tylko tyle i aż tyle. Tylko tyle, gdyż Ruch nie ma władz
 i władzy, aż tyle, gdyż daje strategiczny program walki i stanowi obszar
 działania dla związku zawodowego, partii politycznych itp. /Związek zawodowy
 działający w ramach Ruchu - gdy nie pełni jego roli - ma za zadanie wdrożyć
 na programie taktycznym dostosowanym do chwilowej sytuacji gospodarczo-
 politycznej kraju, a nawet do warunków miesięcznych w regionie i zakładowe
 pracy. Dlatego też często jest wtedy formułowany jedynie w postaci zbioru
 wytycznych działania ujętych w punktach. Podobny Ruch stworzył kiedyś
 Szondi. Jednak w naszych warunkach prowadzona "walka bez przerw" ma
 jeszcze większe szanse na zwycięstwo, gdyż państwo im bardziej jest tota-
 litarne, tym bardziej skazane jest na domaganie się współdziałania, tym
 bardziej uzależnione jest od przyzwolenia tym szerszych kręgów obywateli.
 Imamy więc drogę, cel i siły napędzające. Zwycięstwo jest w ręku każdego
 z nas. Ustrój "realnego socjalizmu", a więc ustrój "trójpanowania trójpanów"
 /E. Nowak/, jest niereformowalny ale plastyczny /tj. dający się kształtować/.
 Tę razę już wymuszaliśmy na nią zmiany, to smok na glinianych nogach.
 Na widok naszego "długiego marza" jest Wolność, albo gozisz się
 aby być dziećmi tyty w nędzy moralnej i materialnej, albo odwrócić się na
 wstanie, i zanieść o to, że innym wzmiesz a swoim dzieciom coś "załatwisz"
 - postępowanie zwyciężonego kręła i perspektywa na miarę Urbana, w. 1.5.

"Zarys moralny"

Spotykamy się tutaj na dodatek z dwoma problemami. Z jednej strony "komunisty" zarzucają niektórym artykułom ukazującym się w prasie podziemnej, że są niemoralne, gdyż autor dla zwaloczenia przeciwników politycznych stosuje te same metody, które stosuje "Trybuna Ludu", a więc metody uderzenia "po niżej pasa". Z drugiej przeciw każdemu, które powiatem stawia każdy uczciwy człowiek głoszącemu, że "o aktualnie reprezentowanym tydzie dobrze lub nie" wysnuwa się zarzut, że w ten sposób będzie wyekstrał "święte krówy" a więc znówu podobnie jak to czyni wyżej wymieniona "Trybuna Ludu". Musimy sobie więc wyjaśnić na wstępie pewne sprawy. Każda osoba występująca publicznie i posiadająca możliwość do dalszych takich wystąpień staje się osobą publiczną i głoszone przez nią poglądy - a zwłaszcza poglądy sądzące - mogą i powinny być poddawane krytyce. Trzy całej niedoskonałości krytyki stanowi ona jedyną zdrową zasadę dbania o interesy publiczne, w tym zwłaszcza o interesy instytucji, którą osoba publiczna reprezentuje. Tu nie ma żadnych "świętych krów". Nie może nią być nawet sam książę Fryszak S. S. czy Lech Wałęsa. Krytyce nie wolno jednak oddawać "świętości narodowe" czy "świętości religijne". Naprawdę katolik nie znieśnie uwłaczających słów o Kościele Rzymskim, a nawet nie znieśnie uwłaczających słów o Ojcu Świętym. Tak jak Pelak nie znieśnie uwłaczających słów o pieśni "Ojczyzna nasza..." (która dziś stała się hymnem) czy o AK itd. Należy tu jeszcze wyjaśnić, że są osoby, które "nieśmia jakby na ówch stołkach". Taką osobą jest np. Fryszak Polak łączący godność religijną /przewodniczący Episkopatu, biskup/ z godnością specjalnie politycznymi / urząd Fryszaka Polak stworzony do rozmów ze sprawującymi władzę w kraju/. Żaden katolik nie znieśnie krytyki jego pierwszego działania, jak dobrze pojętym obowiązkiem jest poddawanie krytyce jego drugiego działania / jak już powiedzieliśmy brak twórczej krytyki, wypacza każdą instytucję niemiecką/. Należy tu jednak wziąć zawsze pod uwagę, czy osoba krytykowana posiada pełne środki obrony? Niedopuszczalne moralnie jest bowiem krytyka prasowa Lecha Wałęsy prowadzona w prasie partyjnej o nakładzie milionów egzemplarzy, przez partię zamykającą do więzienia wydawców prasy podziemnej / w której Lech mógłby się bronić / i zakłamywać radiostacje zachodnie / w których mógłby się oderwać głos w jego obronę. Dalejzym problemem moralnym związanym ze stosowaniem kar moralnych jest adekwatność środków walki. Nie posiada moralnego prawa stosowania kar materialnych - jako dodatkowego środka represji - strona, która stosując przemoc /więzienia, bicia, mordy polityczne/ walcząc ze stroną porządku, nie może walczyć bez przemocy". Przeciwnie zasady dotyczą drugiego sposobu walki. W "walce bez przemocy" kara moralna jest jedynie dostępnym sposobem walki na przeciwnika, a więc jest moralnie dopuszczalna. W "walce z przemocą" należy odejść od walki w pozabawiony inicjatywy przeciwnika. W "walce bez przemocy" należy stosować się do "reguł gry", które obowiązują. Każda osoba posiada sferę życia osobistego oraz sferę życia publicznego. Sprawy ściśle osobistymi są np. sprawy rodzinne, sprawy małżeńskie, sprawy, w których utarło się, że mogą być one i są poddawane krytyce publicznej. Sprawy, które dotyczą osoby publicznej - podkreślamy ponownie /, w zakresie życia osobistego - nie wrażeń. W zakresie sfer życia osobistego-publicznego wchodzi sprawa związana z działalnością publiczną osoby poddawanej krytyce, ale ściśle związane z jej moralnym prawem do reprezentowania ludzi uczciwych. Sprawy te są w zasadzie bardzo kontrwersyjne i bronić się tu przed udzieleniem jest trudno, więc mogą to w praktyce czynić osoby znajdujące się przy władzy, a już żadnych szans na obronę nie posiadają osoby aktualnie reprezentowane. Tu więc w całej rozciągłości należy stosować zasadę "o aktualnie reprezentowanym tylko dobrze lub nie". Do spraw publicznych, a więc podlegających krytyce należy np. "zakłamanie sobie" talonu przez nowozwiązkowca /gdy przedtem wiadomo że dobra za które przyznano talon wypracowała cała załoga/, czy już samo należenie przez niego do organizacji pozbawiającej kolegów do moralnego prawa do własnych związków zawodowych, przywiązanie składowych członków przez nich w poprzednich związkach zawodowych. Należy być posiadaczem krytyce przynależność do partii podległej pchnięciu komunistów i stających na np. gospodarczo kołostem własnego narodu, pozbawiającej Polaków naturalnych praw obywatelskich, a pozwalającej jej członkom "grać z kolegami w nieuczciwe karty" uzyskiwać niezasłużone przywileje. "kolaboracja" - "faryzeuszostwo" to nie problem i nie jest poglądem - to jest problem uczciwości. Różnica poglądów posiadająca także, którą

współpracują z "wiotrowakami"/"wiotrowscy" to "zbrojne ramię partii"/- w stosunku do ludzi, którzy poleruje linie śp. ks. Jędrzeja Popiełuszki. Zarządzący obu zwalczających się stron - t. zw. "ludzie środka" lub t. zw. "neokatolicy" /nazywający siebie neopozytywistami, lub neorealistami, lub neoliberalami, lub neokonserwatystami itp./ - poprostu "dorabiają sobie ideologię", aby ukryć prawdę widoczną w zasadzie: "my sami chcemy być niewolnikami, bo niewolnikiem być łatwiej" /Al. Żinowiew/ - Bożnia się oni w stosunku do ludzi "wiernych" idei /Chrystusa, Solidarności/- poziomem uczciwości, a nie poglądami.

Z drugiej strony podlega moralnej karze sprzeniewierzenie funduszy związkowych /przypadek dotąd nieznanym/, czy choćby "tylko" marnotrawstwo darów, składek związkowych lub ofiar, /np antynarodowy rozdział stypendiów/. Krytyce /ale wyłącznie tylko skierowanej do władz związku/ podlega ryzykanctwo-działaczów, naradzające sobie i innych, itp. Natomiast taka "krytyka" skierowana nazewnątrz, dająca upust zawiści-to poprostu donos.

Kara moralna dla kolaboranta /bo o te kary głównie chodzi/ powinno być rozgłoszenie o jego nieuczciwości, aby mu utrudnić szkodzenie. Potępić się czyn a nie człowieka. Należy więc odsunąć go od towarzystwa, odmawiać wszelkiej współpracy, łączy się zazwyczaj ze stratą dla stosującego karę, ale to właśnie podnosi jej walor moralny. Przeciwnie, gdyby studenci UJ np uniemożliwili prowadzenie wykładów przez zdającego Solidarności, postać rektora Gierowskiego-to nieowazyłoby się zostać "naganianym" do wyborów nietylko "mięczak moralny" rektor AGH Kłoczowski, ale nawet obojętny moralnie rektor Srodulski z PK. Sam Gierowski straciłby wtedy szansę "łapania sumień" pracowników UJ, poprzez "załatwienie" dla UJ stypendiów w USA i Japonii, które będzie teraz rozdawał dla ludzi sobie podobnych. Oddanie rozdziału stypendiów zachodnich w jego ręce-to działanie przeciw narodowi polskiemu. A już apeł zdeorientowanych studentów UJ do swego rektora, współnika władzy, aby ten "walczył" o godność śp Antonowicza-to brak delikatności sumienia. Podobnie należy patrzeć na tych "neokatolików", którzy najgorzej instytucjonalnie dzięki Solidarności wiele zyskali /realnym efektem okresu Solidarności są nietylko wolne soboty, ale i msze św. w radiu oraz umowa o budowie kościołów/, a dziś w wywiadach zagranicznych twierdzą, że Solidarność jako organizacja już się nie liczy /pomimo tylu więźniów politycznych/ a liczy się jeszcze tylko niesprecyzowana idea solidarności międzyludzkiej. Nie wolno potępiać drobnych, zdemoralizowanych szkodników wśród robotników nie dostrzegając obłudnej "góry" prowadzącej systematyczny rozkład moralny społeczeństwa poprzez stawianie narówni "kontrowersyjnego" kolaboranta Wielopolskiego z rzekomo błądzącym Borem-Komorowskim.

Walka bez przemocy, walka godna-to nie walka przeciw komuś, ale walka o coś. Powstanie Warszawskie to nie była walka przeciw Niemcom czy Sowietom, ale walka o Niepodległość katolicką "walka bez krzywdy" nie uznaje walki jako motor dziejów ale jako konieczność dla ujarzmionych. 7 39 roku Polska rozpalila ogień wojny, aby nie została dotknięta przez stalinowskiej pożogi pokoju. Prymas Tysiąclecia przywrócił kochał Polskę ludzkiego, który stale krwawi i dla którego najgroźniejszą jest wojna.

Każda walka o przedobrazenie świadomości społeczeństwa, aby wyrobić poczucie odpowiedzialności i więzi obywatelskiego wywodzącego się z jednej strony z poczucia "grzechu społecznego" tj dziedzictwa kulturalnego /L. Kołakowski/ z drugiej z poczucia "grzechu społecznego" /Jan Paweł II/.

Przemoc bez przemocy to system kar i nagród moralnych oraz pomoc dla represjonowanych, której nie można przecenić. Trawersując znane powiedzenie Lenina twierdzące, że państwo jest dyktatorskie, kiedy policjant zarabia w nim więcej niż nauczyciel, możemy stwierdzić, że kiedy rodziny represjonowanych będą się miały materialnie lepiej od pracowników SB-to już wygraliśmy. Kto wtedy będzie SB-klem?

w.J.S



Zdrowych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
Życzy swoim czytelnikom
i sympatykom redakcja